

Zdeptana

28 września 2015

Wyroki sądu respektują tylko mięczaki. Ulubieńcy kurii biskupiej mogą mieć je gdzieś.

Tylko oddając życie, zyskam sprawiedliwość – napisała położna własną krwią na ścianie gabinetu. Bo ulubiony przez biskupów dyrektor szpitala postanowił ją zniszczyć. Po chrześcijańsku.

JEDEN: DYREKTOR

To, że prof. Bogdan Chazan został dyrektorem szpitala ginekologiczno-położniczego im. Świętej Rodziny w Warszawie, zawdzięcza Romanowi Giertychowi. Nominacja była jednym z warunków współpracy koalicyjnej z PiS.

Wraz z Chazanem przyszło kilku pracowników. Też zaangażowanych w walkę z aborcją i in vitro. Propagatorzy naprotechnologii. Chazan to członek organizacji Pro Live, ginekolog przestrzegający przed klonowaniem i produkcją ludzi.

Dyrektorowanie zaczął od rozklejania plakatów o zabijaniu dzieci nienarodzonych i traktowania priorytetowo pacjentek kierowanych przez kurię. Od początku nie miał najlepszych relacji z personelem medycznym.

Po dziesięciu latach plakaty nadal rozwiesza, a relacje ze współpracownikami są jeszcze gorsze. I to nie z powodu jego poglądów, ale z powodu polityki kadrowej.

DWA: PIGUŁA

Agnieszka Plak pracowała w szpitalu 16 lat. Była położną, starszą położną, a następnie naczelną pielęgniarek. Najpierw działaczka, potem przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych. Nagradzana, szanowana, ceniona przez lekarzy i pacjentki.

Z dyrektorem Chazanem miała niewielki kontakt. Za wysokie progi. Robiła swoje i tyle.

Pierwszy zgrzyt pojawił się, gdy jedna z pielęgniarek wygrała sprawę w sądzie o niewypłacone jej trzynastki. Plak była wtedy naczelną pielęgniarek. Chazan wezwał ją i kazał zwolnić pielęgniarkę. Według niego występując do sądu, działała na szkodę szpitala i musi ponieść karę.

– Skoro wygrała w sądzie, to znaczy, że miała rację. Nie zwolnię jej, bo to dobra pielęgniarka – powiedziała wtedy Plak.

Dyrektor trzymał ją w gabinecie kilka godzin. Nie wymiękła, ale usłyszała, że nie nadaje się na stanowisko kierownicze.

Pewnego dnia głośno powiedziała, że naprotechnologia nie ma sensu, jeśli nie będzie się kształcić młodzieży w szkołach na temat seksualności i płodności. To też nie zostało dobrze przyjęte.

TRZY: ZMIANY

Przy Chazanie stanęła Wiesława Kłos, ekonomistka. Przyszła z Ministerstwa Zdrowia. Została dyrektorem ekonomicznym. Jej dewiza brzmiała: szpital musi zarabiać. Dobrze zarabiać. Jak? Na pacjentach i od pacjentów...

Dopóki ten rodzaj ekonomii nie dotykał pielęgniarek, położnych i pacjentów szpitala, Plak nie wciniała się w politykę pani dyrektor. Ale pewnego dnia wpadła jej w ręce umowa dotycząca zatrudniania firm zewnętrznych oferujących usługi pielęgniarskie i położnicze. Pielęgniarki zatrudnione w szpitalu, zwykle z wieloletnim doświadczeniem, miały być zwolnione.

Pobiegła wtedy do Chazana z pytaniem, co to ma znaczyć. Nie był zachwycony. Plak zapowiedziała, że skonsultuje się z przedstawicielami Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych. Tam

usłyszała: jest to wbrew ustawie o usługach pielęgniarских i działa na szkodę pacjentów oraz szpitala. Umowa, dająca możliwość zatrudniania ludzi na umowy śmieciowe i nieokreślająca odpowiedzialności za błędy i przypadki medyczne, jest niedopuszczalna. Plak powtórzyła to Chazanowi.

– W nazwie służba zdrowia mamy słowo służba i nie powinniśmy zatracać naszej roli. Mamy służyć pacjentom, a nie im szkodzić – powiedziała na zebraniu ogólnym.

Zaproponowała szpitalne referendum na temat prywatyzacji usług i zmian restrukturyzacyjnych. Referendum skończyło się miażdżącym rezultatem dla decyzji dyrektora i jego dyrektorki. 96 procent pracowników sprzeciwiło się zmianom.

CZTERY: ZWOLNIENIE

Chazan przestał rozmawiać z Agnieszką Plak, nawet służbowo. Odwracał głowę, gdy mijała go na korytarzu. W szpitalu zaczął się cyrk. Pracownicy niemédyczni otrzymywali premie wzamian za spowalnianie pracy pielęgniarek. Nie odbierali wyników badań, nie odnosili dokumentacji itp. Wszystko musiały robić pielęgniarki, które przez to traciły dużo czasu. Miał to być dowód, że zatrudnione w szpitalu pielęgniarki sobie nie radzą i trzeba zatrudnić firmę zewnętrzną.

– Zaproponowano mi premię za zorganizowanie strajku włoskiego – mówi anonimowo jedna z pielęgniarek.

Plak niedługo potem dostała wypowiedzenie z pracy. Dyrektor Chazan stwierdził, że pielęgniarka nie spełnia wymogów do zajmowania stanowiska naczelnej pielęgniarki. Po tylu latach to dostrzegł... – Skoro jest pani niedouczone, to pani problem – rzucił jej wraz z wypowiedzeniem.

Zapomniał, że wykształcenie Plak było wielokrotnie weryfikowane przy wygrywanych przez nią konkursach na naczelną pielęgniarkę. Nikt nie miał zastrzeżeń do jej przygotowania zawodowego.

Po kilku dniach Chazan zrozumiał, że wyszedł na durnia. Cofnął wypowiedzenie. Szybko jednak wywalił ją z powodu wygaśnięcia umowy o pracę. Nie zauważył, że zgodnie z umową zawartą przed laty Plak, jeśli przestanie być naczelną pielęgniarek, ma być przywrócona na stanowisko starszej położnej. A on po prostu wywalił ją na zbity pysk.

Dyrektor wraz z wypowiedzeniem miał dla zwalnianej pracownicy kwiaty.

– Dziękuję za owocną pracę – powiedział, wręczając jej bukiet i gapiąc się w podłogę.

Był zdziwiony, że Plak, zamiast podziękować mu i wachać kwiatki, wyrzuciła je do kosza.

PIĘĆ: KREW

Agnieszka Plak przeżyła to mocniej. Zawalił jej się świat. Wiedziała, że jest to osobista zemsta Chazana. Skalpelem podcięła sobie żyły. Napisała na ścianie gabinetu krwią: Tylko oddając życie, zyskam sprawiedliwość.

Do gabinetu, w którym leżała pocięta Plak, wszedł Chazan. Spojrzał na krwawy napis i wyszedł. Koleżanki kobiety wezwały pogotowie.

Odratowano ją i odwieziono do innego szpitala. Poszła na zwolnienie. Leczyła się.

Stanęła na nogi i postanowiła walczyć dalej. Wystąpiła do sądu pracy. Wygrała. Zachowanie dyrektora narusza prawo oraz zasady współżycia społeczne go. Sąd nie miał wątpliwości, że Plak została ukarana za buntowniczą postawę. Nakazał przywrócić ją na stanowisko starszej położnej – zgodnie z umową.

Plak wróciła do pracy. Na najgorsze stanowisko w szpitalu, a nie tam, gdzie nakazał sąd. Po czym po dwóch godzinach została wezwana do kadrowej. Tam dostała kolejne wypowiedzenie, tym razem ze stanowiska starszej położnej. Kazano jej niezwłocznie

opuścić stanowisko pracy.

Szpital nie chce się wypowiadać w sprawie Agnieszki Plak. Chazan nie będzie rozmawiał z „Nie”.

– Dyrektor stracił zaufanie do pani Plak – odpowiada prawnik reprezentujący szpital.

To samo zaufanie, którym darzył ją przez lata, wyrażał na piśmie i chwalił jej wyjątkowe kompetencje.

SZEŚĆ: KARA

Agnieszka Plak poszła do sądu i znów wygrała. Także w apelacji. Przywrócono ją do pracy, a wypowiedzenie umowy uznano za nieważne.

Tyle że władze szpitala mają to gdzieś. Dyrektor nie ma zamiaru respektować wyroku sądu. Nie przywrócił położnej do pracy. Bo nie...

Plak na odchodnym usłyszała od dyrektorki ekonomicznej, że jeśli będzie się dalej burzyć, to w żadnym warszawskim szpitalu nie znajdzie pracy. Nie znalazła.

Wiesława Kłos, która nie najlepiej sprawdziła się jako dyrektorka ekonomiczna, też odeszła ze szpitala. Ale ma się świetnie. Minister Zdrowia Bartosz Arłukowicz znalazł jej posadę – została trzecim wiceprezesem NFZ.

Prof. Chazan nadal walczy z aborcją, promuje naprotechnologię i priorytetowo traktuje pacjentki kierowane przez kurie. Ostatnio zwolnił ordynatorów dwóch oddziałów. Podobno nie chcieli zmienić kolejności operacji, gdy przyszły pacjentki skierowane przez kurie z Poznania. Uznali, że nie będą operowane wcześniej niż niewiasty mniej bogobojne.

Autorstwo: [Joanna Skibniewska](#)

Źródło: [„Nie” nr 3/2014](#)